

Urodził się w dużym nadmorskim porcie Chile, Valparaíso. Piłkarską karierę zaczynał w tamtejszym klubie o nazwie Santiago Wanderers. W 1999 trafił do włoskiego Udinese Calcio, ale doceniony został dopiero w 2001 roku, kiedy trenerem tego zespołu był Luciano Spalletti. Po udanych występach trafił na jeden sezon do Interu, z którym zdobył Superpuchar Włoch. W 2005 roku za 6,5 mln euro przeniósł się jednak do Romy, w której do dziś jest solidnym punktem pomocy i reżyserem gry. David Pizarro, bo o nim oczywiście mowa, o swojej karierze, ojczyźnie i podejściu do piłki opowiedział w wywiadzie dla tygodnika Sportweek.

Co się stało z włoską piłką, skoro piłkarze pokazują język przeciwnikom a trenerzy mówią o prostytutce i kretykach.

DP: To jest piłka, która mi się nie podoba i której ludzie nie chcą. Traci ona wiarygodność w oczach świata.

Czym się różni od tej, jaka była gdy przyjechałeś do Włoch?

DP: Z pewnością nie jest lepsza. Jestem tutaj od 1999. TO było rok po nie odgwiszonym karnym na Ronaldo w meczu Juve-Inter, a polemiki nigdy się nie skończyły. Od mojego pierwszego dnia słyszę ciągle o powtórkach video.

Oglądasz je?

DP: Nigdy. Kiedy kończy się mecz, wsiadam do samochodu, wracam do domu a piłka znika z mojego życia. Kocham moją pracę, ale nie pozwalam się zadusić wytwarzanej przez niej presji i konfliktem.

Twój syn, Bastian, ma 6 lat. Zabierasz go na stadion?

DP: We Włoszech możesz sobie na to pozwolić tylko na niektórych meczach i to jest przykre. Problem polega na tym, że na boisku czasem wcale nie daje się dobrego przykładu. A poza nim dochodzi do ekscesów, które można określić tylko jednym słowem: głupota.

Po Udinese, twojej pierwszej włoskiej drużynie, grałeś w Interze w czasach, gdy wygrywał Juventus. Mówiło się wtedy, że sędziowie sprzyjają Binconerim. Dziś wygrywa Inter i to nerazzurri są oskarżani. Czy to znaczy, że w naszym kraju dominuje kultura podejrzeń czy raczej, jak mówił Falaiano, "Włosi zawsze bigną na pomoc zwycięzcom"?

DP: Wątpliwości i podejrzania narosły po Calciopoli. Ale to jest sposób myślenia typowy dla Włochów.

Mourinho to prowokator, który denerwuje przeciwników czy piorunochron, który przyciąga na siebie uderzenia krytyki, żeby chronić swoją drużynę?

DP: Piorunochron? Tak mówią ci, którzy go lubią. To jest raczej bardzo spontaniczny i niebanalny rewolucjonista w piłce nożnej mówionej. Nie byłem nigdy przyzwyczajony do polemik między trenerami. Zanim pojawił się Mourinho, między szkoleniowcami było więcej szacunku.

Totti ostro skrytykował Balotello za jego gesty w stronę kibiców i piłkarzy Romy w meczu z Interem. Niektórzy twierdzą, że nie jest on najlepszą osobą do udzielania lekcji tego rodzaju.

DP: Który piłkarz nie pokazywał kibicom, żeby się uciszyli po strzeleniu bramki? Problem zaczyna się, kiedy nie szanujesz kolegów.

Roma przyjmuje postawę ofiary?

DP: Problemem jest fakt, że o wyniku zbyt wielu spotkań decydują epizody. A kiedy epizody te są zawsze niekorzystne dla ciebie, wydaje ci się, że praca całego tygodnia poszła na marne. Roma z pewnością była pokrzywdzona bardziej niż inne zespoły. Nie jest prawdą, że zawsze się skarżymy. Ludzie sami patrzą na to, co się dzieje, i wyciągają wnioski. Ponieważ ludzie nie są głupi.

Trudniej Ci było zadomowić się w Rzymie czy w Mediolanie?

DP: W Udine. Byłem bardzo młody i trafiłem ze świata piłkarskiego zupełnie innego niż włoska rzeczywistość. Trener, De Canio, nie widział mnie w składzie, nigdy nie grałem i byłem w depresji z tego powodu. Gdyby nie moja żona, która dodawała mi siły, to wróciłbym do Chile.

Trudne było także życie codzienne?

DP: Nie. Chilijczycy przypominają bardzo Włochów, zwłaszcza tych z Rzymu (śmieje się).

Jakie są Włochy poza boiskiem?

DP: Piękny kraj, którego nie potraficie odpowiednio zarządzać i wykorzystać jego mocnych punktów. Macie w ręku prawdziwy klejnot turystyczny, ale na turystów czeka tu taka autostrada jak Salerno-Reggio Calabria. Urzędy pracują bardzo wolno, w polityce ciągle się kłócicie i nie potraficie w żadnej sprawie dojść do porozumienia. To dlatego wasz kraj przegrywa konkurencję z innymi. Czasem wątpię, czy wystarczająco go kochacie. I boję się.

Czego?

DP: Że Włochy mogą skończyć tak, jak Argentyna w 2001 roku.. Widzę te same rzeczy. Martwi mnie kryzys banków, możliwość że ludzie stracą swoje oszczędności.

Po zakończeniu kariery wrócisz do Chile. To prawda, że wahasz się, czy zostać trenerem bramkarzy czy ministrem sportu?

DP: Myślałem o tym, by zgłosić swoją kandydaturę na ministra sportu, ponieważ u nas taka funkcja nie istnieje. Jeśli chodzi o bramkarzy, to uwielbiam ich obserwować na treningu. W ten sposób nauczyłem się bronić.

Nie jesteś zbyt niski na bramkarza?

DP: Nie kiedy gramy na małe bramki!

Otworzysz może szkołę piłkarską w swoim mieście, Valparaiso?

DP: Wierzę w ten plan, ponieważ urodziłem się na przedmieściach, znam dobrze

biedę i wiem, że sport może pomóc znaleźć drogę inną niż nędza. Ale szkołę będę prowadził przez 3-4 lata, kiedy skończę karierę, razem z moim przyjacielem Riccardo Calvim. Jestem nieufny z natury i osobiście kontroluję, jak funkcjonują rzeczy, którymi się zajmuję. Na dziś myślę o zorganizowaniu rozgrywek dla ok. 200 dzieci.

Ile razy w roku latasz do Chile?

DP: Kilka i zawsze na Boże Narodzenie. To święto u nas przeżywa się inaczej, niż tutaj. Wy czekacie do północy, otwieracie prezenty i idziecie do łóżka. My czuwamy do świtu krążąc od domu do domu. Wszędzie się tańczy. Nigdy nie wpadło by mi do głowy, żeby zostać na święta we Włoszech.

Kiedy zrozumiałeś, że możesz zostać piłkarzem?

DP: Zrozumiał to mój dziadek, kiedy złamałem mu nos strzałą z powietrza. Miałem dwa lata. Ale ja od dziecka marzyłem, żeby być marynarzem. Mój dziadek był rybakiem, tata sprzedawał ryby na targu, więc zawsze byłem wśród ryb.

Jakim krajem jest dziś Chile?

DP: Ludzie są bardzo zjednoczeni. Kraj jest w lepszym stanie niż wiele innych państw w Ameryce Południowej także pod względem ekonomicznym, jednak bogactwo jest skupione w rękach niewielkiej grupy.

Jesteś zwolennikiem prezydenta Michelle`a Bacheleta.

DP: Przekonuje mnie jego ochota do pracy i to wykonywanej osobiście. Niestety przez zbyt wiele czasu miał dookoła siebie osoby nie potrafiące wykonywać swoich zadań. Musiał zmienić prawie wszystkich ministrów a to spowolniło odbudowę kraju, np. transportu i edukacji publicznej. szkolnictwo było zniszczone przez dyktaturę, która sprzyjała szkołom prywatnym.

Czuć do dziś cień Pinocheta?

DP: Coraz mniej. Wiesz dlaczego? Ponieważ w ostatnich wyborach administracyjnych ważne miasta, jak stolica Santiago czy Valparaiso, trafiły w ręce prawicy. Takiej sytuacji nie było od czasów dyktatury. Znaczy to, że ludzie już się nie boją.

Alberto Gamboa, ex dyrektor Clarin, powiedział, że zbrodnie popełnione w Chile nie zostały ukarane. Torturowani i torturujący z czasów reżimu spotykają się w supermarkecie.

DP: To prawda. Znaczy to, że prawo nie jest równe dla wszystkich. Co roku 11 września, w rocznicę zamachu stanu Pinocheta z 1973 roku, wiele matek, żon i córek wychodzi na ulicę niosąc na piersi zdjęcie męża, syna czy ojca, który zniknął w czasach reżimu. Wielu było tych *desaparecidos*.

Autor: kaisa